

STSYGOŃ



Kamil Jędruchniewicz

[Recenzja] "Stsygoń" Kamil Jędruchniewicz

MAT

Chłop potęgą jest i basta

Mity, legendy i podania ludowe stanowią niemal nieprzebrany zbiór bestii, stworów i dziwów, czekających na wykorzystanie w książkach lub grach fabularnych, oraz wcale niemniejsze źródło pomysłów mogących znaleźć fabularne rozwinięcie. Jeśli ktoś ma wątpliwości, czy rzeczywiście tak jest, niech spojrzy choćby na serię „Legendarz” Pawła Zycha i Witolda Vargasa. Co prawda nie każdy potrafi przekuć intrygujący literacki zamysł w dobrą powieść, lecz gdy ten koncept się powiedzie, efekty potrafią być naprawdę zaskakujące.

Fabula „Stsygonia” przenosi czytelnika do pewnej wioski na rubieżach dziewiętnastowiecznej carskiej Rosji, które kiedyś były terenami dawnej Rzeczypospolitej. Wcale niemałej wioski, bo mieszczącej w swych granicach młyn, karczmę i kościół. Nieopodal swoją posiadłość ma również lokalny dziedzic. Życie mieszkańców upływa spokojnie do czasu, gdy do wioski powraca Katarzyna. Młoda dziewczyna wygnana kiedyś za cudzołóstwo, pojawia się nie tylko z dzieckiem i pachołkiem, lecz przede wszystkim z tajemną wiedzą. Zajmuje się ziołolecznictwem, co w oczach chłopów czyni z niej czarownicę na usługach diabła. Powrót dziewczyny stanie się wkrótce katalizatorem mrocznych i gwałtownych wydarzeń.

Kamil Jędruchniewicz to historyk po Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jego etnograficzne zainteresowania przełożyły się na publikację monografii „Wieś Przychody. Ludzie i Miejsce”. Wiedza o kulturze ludowej, zwłaszcza o ludowej duchowości czy raczej demonologii, zaowocowała tym razem beletrystyczną powieścią fantasy, w której rzeczywistość znana z „Chłopów” Władysława Reymonta miesza się ze światem przywodzącym na myśl „Wiedźmina” Andrzeja Sapkowskiego.

Skojarzenie z książką noblisty jest jak najbardziej zasadne. Podobieństwa można odnaleźć nie tylko na poziomie przewodniego motywu, jakim jest ukazanie życia wiejskiej społeczności. Zbliżona jest też chronologia zdarzeń rozpoczynających się jesienią, choć w przypadku opowieści snutej przez Jędruchniewicza brakuje lata, a fabuła kończy się wczesną wiosną. Co za tym idzie, mają miejsce analogiczne wydarzenia istotne dla mieszkańców wioski – zarówno cykliczne, na przykład Święta Bożego Narodzenia, jak i okazjonalne, to jest ślub i wesele. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że sposób prowadzenia narracji podzielony na środowiskowy, inteligencki oraz realistyczny, też jest w jakimś stopniu pokrewny. I wreszcie, finał obu powieści stanowi swoiste rozliczenie chłopów z bohaterkami.

Aspekt fantastyczny jest zdecydowanie uboższy, choć nadal interesujący. Kluczowy jest oczywiście tytułowy strzygoń, nie mający jednak nic wspólnego z dziką bestią. Przywodzi raczej na myśl uciążliwego chochlika, który dopuszcza się większych lub mniejszych psot i czyni wiele szkód w obejściach. Mamy też wiedźmę Katarzynę, odbiegającą wyglądem i zachowaniem od stereotypowej czarownicy. Młoda i urodziwa dziewczyna w większym stopniu wydaje się znać na ziołolecznictwie niż magii, aczkolwiek otwarcie powieści wyraźnie wskazuje, że nieobce są jej złe czary. I choć posługuje się nimi bez wahania, to raczej w celu wymierzenia sprawiedliwości a nie przez wrodzoną nikkzemność.

„Stsygoń” jest zatem powieścią na poły obyczajową, a na poły fantastyczną, napisaną w stylistyce zbliżonej do młodopolskiej, co przynajmniej dla części odbiorców może stanowić pewną trudność w lekturze. Kamil Jędruchniewicz nie szczędzi czytelnikom licznych rozbudowanych i kwiecistych opisów, zarówno odnoszących się do przyrody, jak i zachowania postaci w typowych sytuacjach

związanych z pracą, czy obrzędami. Dodatkowo, w pierwszej części powieści pojawia się liczna grupa trudnych do rozróżnienia bohaterów co także wprowadza pewną konsternację.

Nie są to jedyne wady książki. Autor upublicznił książkę własnym sumptem, i chociaż poddał swoją pracę zewnętrznej korekcie i redakcji, nie jest ona wolna od mniejszych lub większych usterek. Drobne, aczkolwiek liczne uchybienia w edycji (między innymi brak znaków interpunkcyjnych kończących zdania) można jeszcze wybaczyć. Zdecydowanie gorszą sprawą są kwestie merytoryczne. Na przykład bohaterowie kilkakrotnie powtarzają co do słowa informacje znane czytelnikowi z wcześniejszej narracji, co sprawia dość dziwne wrażenie. Katarzyna jest wyjątkowo enigmatyczną postacią; i nie ma to wydźwięku pozytywnego. W pierwszej części powieści, jawi się jako zdolna znachorka i wprawna wiedźma. Później jej postać całkowicie schodzi na drugi plan, by w zakończeniu właściwie biernie odegrać rolę ofiary. Trudno orzec, czy ten zabieg autora miał poddać w wątpliwość czarodziejskie zdolności Katarzyny, czy raczej ukazać uczciwość dziewczyny, która tylko na zło odpowiadała złem. Nie wyjaśnia się też jej rola w powstaniu strzygonia. Trudno również przyjąć zachowanie strzygonia w ostatnich fragmentach powieści.

Z drugiej strony trzeba podkreślić, że powieść ma spójną fabułę a autor niewątpliwą wiedzę na temat realiów życia i wierzeń dziewiętnastowiecznych chłopów. Język może nie jest porywający, ale oddaje ducha powieści. Mimo wszystko trudno przypuszczać, by ze swoją problematyką, obojętnie czy uważaną za klasyczną czy konserwatywną, w której fantastyka bez specjalnych efektów (w postaci mordujących się rycerzy, nieumarłych czy smoków) jest dodatkiem, a nie wiodącym wątkiem, „Stygoń” znalazł wielu odbiorców. A trochę szkoda.

Powieść Kamila Jędruchniewicza uzmysławia, że rodzima kultura ludowa, coraz bardziej zapominana a nawet w jakimś stopniu wstydliva, kryje w sobie ogromny potencjał i wiele inspiracji.

Maciej Tomczak